WARSZAWA KRAKÓW POZNAŃ

POD ZNAKIEM MARJI



NR 8

ROK XI

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU SODALICYJ MARJAN.
UCZNIÓW SZKÓŁ ŚREDNICH W POLSCE.

ADRES RED. I ADMINISTR.
KS. JÓZEF WINKOWSKI
ZAKOPANE — MAŁOPOLSKA — ŁUKASZÓWKA.

MAJ 1931

Warunki prenumeraty miesięcznika „Pod znakiem Marji“ (9 numerów rocznie) na rok szkolny 1929/30 z przesyłką pocztową niezmienione

Całorocznie:

Dla sod.-uczniów i młodz. wszelkiej kategorji w Polsce:	2·25 zł.	Dla wszystkich osób starszych w Polsce:	3·15 zł.	Dla wszystkich zagranicą:	4·50 zł.

Pojedyńczy numer: (pół dolara)

Dla sod.-uczniów i młodz. wszelkiej kategorji w Polsce:	25 gr.	Dla wszystkich osób starszych w Polsce:	35 gr.	Dla wszystkich zagranicą:	50 gr.

Nr. konta P. K. O. 406.680, Kraków.

TREŚĆ NUMERU:

str.

Okładkę projektował prof. K. Kłossowski, Zakopane

BRONISŁAW GERTH S. M.
Bydgoszcz IV.

Błogosławiona bądź...

Błogosławiona bądź, o Pani świata!
Do stóp Twych świętych chylę się w pokorze,
Cud chwały Twojej duszę mą oplata,
Promiennym blaskiem błyszczą cnót Twych zorze!
Wkrąg Twego tronu — białych kwiatów pęki
Ślą Tobie Pani swoje wonie złote.
Zdrój łask promiennych płynie z Twojej ręki,
Co koją ludzkich serc ból i tęsknotę.

Przyjdź do nas, Pani, przyjdź w blaskach i chwale,
W bieli szat Twoich, w archanielskiej świcie,
Rozjaśnij mroczne, tęskne życia dale,
Poprowadź lud twój w szlachetniejsze życie.
Miłością swoją wzrusz ludzkich serc tonie,
Rękę swą połóż, gdzie krew lśni i rana;
Niech świat miłością ku Tobie zapłonie —
Królowo naszych serc — Niepokalana!

Ks. JÓZEF WINKOWSKI.

Bądź pobożny!

V.

(dokończenie)

Na wzór modlitwy porannej, o której mówiliśmy w pierwszej części tej naszej pogadanki*), każdy sodalis z łatwością może sobie ułożyć własny pacierz wieczorny. I tutaj wkładając osobistą treść, osobiste potrzeby w modlitwę, włoży w nią własną myśl, serce, duszę...

Klękając przeto znowu, u schyłku pracowitego dnia do swej rozmowy z Ojcem niebieskim, z jakąż prostotą spróbuje ująć ją w taką mniej więcej formę:

„Boże mój i Panie! Oto kończy się znów jeden dzień mojego życia. Zacząłem go w imię Twoje i tak go też zakończyć pragnę, nim

---

*) p. numer kwietniowy str. 153.

się udam na nocny spoczynek. Z całego serca dziękuję Ci za łaski i błogosławieństwa dziś z Twej ręki odebrane, szczególnie zaś za to... powodzenie... za tę... radość dzisiejszą. Spotkała mnie też dziś ta przykrość... upokorzenie... cierpienie... Przyjmuję je chętnie od Ciebie, Panie mój, jako pokutę za moje przewinienia tak liczne. I dziś się ich niestety nie wystrzegłem. Uległem jeszcze tej wadzie... i tej pokusie... Obraziłem Cię Panie Najwyższy (tu czynisz krótki przegląd dnia całego, rachunek sumienia z myśli, słów, czynów, zaniedbań obowiązków...) I znów okazałem się złym i niewdzięcznym względem Ciebie. Jakże jestem jeszcze słaby, ułomny... Racz mi przebaczyć Ojcze Najlepszy! Jutro z łaską Twoją chcę lepiej pracować nad sobą. Polecam Ci noc dzisiejszą, pozwól mi wypocząć uczciwie, bym z nowemi siłami jutro Ci służył i pełnił Twą świętą wolę".

I znów do tej szczerej, własnej modlitwy dodajesz według życzenia *Ojcze nasz*, *Zdrowaś*, *Pod Twoją obronę*, westchnienie za dusze zmarłych i Twój serdeczny pacierz wieczorny skończony.

Nie lękaj się tylko układać w ten, czy podobny sposób Twoje z Bogiem codzienne rozmowy. Choćbyś miał bardzo mało talentu w tym kierunku, możesz Mu dać myśli, uczucia, akty woli naprawdę bardzo wartościowe. A może... może zdołasz i w czasie Mszy świętej stworzyć sobie czasem jedną lub drugą osobistą modlitwę, może potrafisz ułożyć sobie akty własne, — te najcenniejsze — po przyjęciu świętej Komunji..? Tylu ludzi zostawiło nam po sobie przecudne modlitwy własne, by u nas tylko sodalisa i poetę Lucjana Rydla wymienić... Czemużbyś i Ty nie mógł wlać w modlitwę cząstki samego siebie?

Zdaje mi się, że to, co dotąd tu powiedziałem, stanowi rdzeń zagadnienia trudności naszych modlitewnych, którym poświęciłem ten obszerniejszy nieco artykuł. Wgłębienie się w te skromne uwagi, a przedewszystkiem próba ich zastosowania praktycznego, niejednemu sodalisowi, z Bożą pomocą, przyniesie niemałą korzyść w tej dziedzinie.

Na zakończenie chciałbym dorzucić jeszcze dwa słowa.

Pismo święte, Duchem Bożym natchnione, zaleca nam wyraźnie przed modlitwą do Boga *przygotować swą duszę*. To ważne! Parę sekund zastanowienia się przed każdą czynnością przynosi naszemu działaniu niezmiernie wiele pożytku, cóż dopiero przed rozmową z Najwyższym Panem i Stwórcą naszym.

Do kogo mam przemawiać za chwilę? Kto ja jestem wobec Niego? Co chcę osiągnąś przez ten pacierz? Jak go odprawię? Oto garść zapytań. Skupieniu wewnętrznemu dają one bardzo wiele. Modlitwa idzie po nich już całkiem inaczej.

A wreszcie... wreszcie jeszcze strona zewnętrzna modlitwy.

Nie zdajemy często sobie sprawy, jak potężnie oddziaływa ona na wnętrze człowieka. Czy nie zauważyliście, że milej jakoś i radośniej płynie nam życie i praca w schludnem, sprzątniętem mieszkaniu, a przeciwnie w pokoju pełnym nieładu odczuwa się zawsze jakieś przygnębienie i rozdrażnienie duchowe. Na uprzątniętym stoliku łatwiej odrabia się lekcje i pisze zadania, aniżeli wśród stosów porozrzucanych książek, zeszytów, pudełek i kto wie, jakich jeszcze przedmiotów.

Tak! Niedarmo stare łacińskie przysłowie powiada: *Ordo est anima rerum tramesque ad Deum.***)

Otóż i modlitwa nasza koniecznie tego zewnętrznego porządku potrzebuje. I nigdy nie trzeba go się wstydzić!

Uklęknąć więc przyjdzie na obydwa kolana. Ręce złożyć pobożnie na piersiach, jak przepisuje liturgiczne prawo Kościoła, oczy podnieść na krzyż Chrystusa czy obraz Matki Najświętszej, wytrwać tak do końca pacierza, a i ten porządek pomoże nam odnaleźć duszę w modlitwie i na jej skrzydłach stanie się przewodnikiem do Boga.

ŁUDWIK BAŁDA S. M.
Poznań.

„Zawitaj ranna Jutrzenko!"

Wśród morza cieni,
Mroków otchłani
Rozbłysłaś gwiazdą,
Co się rumieni
W rannej pomroce,
Złotem migoce,
O Pani!!

Wśród grzechu nocy
Gwiazda złocista
Zabłysła cudnie,
W pełni swej mocy!
Z dziewic wybrana,
Niepokalana,
Przeczysta!!

Zamarłe życie
Budzisz na nowo,
Gdy błyśniesz gwiazdą
Jasną o świcie,
Co złoto roni
W lazurów toni,
Królowo!!

Witaj Jutrzenko
Rozpromieniona
Nad win odmętem!
Czysta Panienko,
W swym majestacie
W gwiaździstej szacie
Wsławiona!!

Zakład

Opowieść ze szkolnego życia.

(Ciąg dalszy)

IV.

Pan Zgorzelski, dyrektor I-go gimnazjum państwowego w N. nacisnął biały guzik elektrycznego dzwonka, spoczywający w pięknej oprawie marmurowej na jego urzędowem biurku. Za chwilę wszedł do kancelarji służbistym krokiem tercjan, Czyżyk i w pełnem szacunku milczeniu odebrał z rąk dyrektora dużą, czarną księgę z ogłoszeniami dla uczniów. Skłonił się i tym samym krokiem opuścił kance-

**) Porządek jest duszą wszystkich rzeczy i ścieżką do Boga.

larję. Pan Czyżyk znał służbę i chlubił się tem, że jemu nie potrzeba było ani słowa rozkazu. Wiedział już zgóry, co ma czynić i spełniał obowiązek z powagą i godnością.

Wyszedłszy od dyrektora, skierował się zaraz na drugie piętro i roznosił kurendę, poczynając, jak od lat, jak zawsze od klasy VIII-ej, dla której stale żywił szczególne poważanie. Wysłuchiwał odczytywania ogłoszeń w 12 klasach zakładu z tem samem zawsze przejęciem, jakkolwiek mogły one mu się dobrze znudzić, po tylokrotnem powtarzaniu. I dziś razem z chłopcami słuchał urzędowego tekstu:

W niedzielę dnia 16-go b. m. o godzinie 11-tej przed południem udzielać będą panowie profesorowie rodzicom i opiekunom uczniów tutejszego gimnazjum informacyj o postępach i zachowaniu młodzieży. Wszyscy uczniowie obowiązani są zawiadomić o tem swoją opiekę domową...

Wszechwładne słowa kurendy sprowadziły więc w owym dniu całą wędrówkę narodów do gmachu szkolnego. Już na pobliskich ulicach wiodących do gimnazjum znać ją było całkiem wyraźnie. Jak zwykle, przeważały matki. Szły strojne damy z wysokiej inteligencji miasta lekkim, posuwistym krokiem, biegły nerwowo skromnie odziane kobiety z warstw rękodzielniczych, tu i ówdzie przewinęła się w chustce na głowie, przybyła z prowincji wieśniaczka lub uboga robotnica miejska. A wszystkie niespokojne, podrażnione, nieraz bardzo przygnębione spodziewanemi wieściami.

Ileż goryczy, ile strapienia, ile bólu i upokorzenia w serce matki potrafi wnieść taka „wywiadówka"! Czy syn kiedy o tem pamięta...?

Pani Walicka wyszła dziś wcześniej do kościoła, by tam, u stóp ołtarza zaczerpnąć w gorącej modlitwie siły i odwagi do wszystkiego, co ją niewątpliwie czekało w gimnazjum... Serdeczny uścisk nieco już zdrowszego Władka, który strapionej matce na dzień dobry gorąco, jak nigdy dotąd, obcałował spracowane ręce, były jej niemałą w tem udręczeniu pociechą.

Wróciła do domu. Dała dzieciom śniadanie, Zosię wyprawiła na szkolne nabożeństwo, poczem sama wybrała się na ową konferencję informacyjną.

Na szkolnych korytarzach, pełnych publiczności czuła się bardzo nieswojo. Zdawało się jej, że wszyscy wiedzą, w jakiej sprawie przychodzi, wezwana urzędowo przez dyrekcję... jak delikwentka... za winy syna... najgorszego ucznia klasy...

Stanęła cicho w ogonku przed drzwiami sali VI a, drżąc nerwowo na myśl o spotkaniu się z jej wychowawcą...

Nareszcie wyszła jej poprzedniczka...

— Ja... panie profesorze... o Władysława Walickiego... — zaczęła nieśmiało — Mam tu list z dyrekcji... byłam... to jest... zostałam wezwana...

— Aha! O Walickiego! Proszę pani — z nim zupełnie źle! Z nauką fatalnie, o proszę — przewracał gorączkowo kartki klasowego katalogu... tyle przedmiotów! Zachowanie od początku roku wprost

naganne... no! a ostatnia sprawa kwalifikuje go w zupełności do usunięcia z gimnazjum... A dlaczego on nie chodzi teraz do klasy?

— Zachorował panie profesorze, dość poważna grypa, gorączkuje...

— Tak? Pani nie zgłosiła nam jednak jego choroby według obowiązujących przepisów! Czy pani wie, czego on się znów dopuścił?

— Wiem panie profesorze! Przyznał mi się do wszystkiego!

— Aa! Przyznał się! No proszę, to go nieco ratuje... Gdy wróci do klasy, muszę z nim przeprowadzić śledztwo dyscyplinarne, spisać protokół... To strach, co za kłopot mamy z tym chłopcem... Nie ręczę pani, czy nie przeważy zdanie, by się go pozbyć z zakładu...

— Panie profesorze, błagam, niech pan się zlituje już nie nad nim, ale nademną... Wdowa jestem, sama jedna.., niemal bez środków, córkę mam w gimnazjum także... Co ja pocznę nieszczęśliwa!

Czuła, że jej łzy dławią gardło, cisną się do oczu, ze wszystkich sił powstrzymywała wybuch płaczu... Profesor spojrzał na nią uważnie... Z wybladłej twarzy wyczytał mękę i ból... Żal mu się zrobiło matki...

— Niechże się pani uspokoi... Zobaczymy, co śledztwo wykaże... Jakie pobudki, czyja może namowa...

— Ach panie profesorze! głupota, dziecińkstwo, zakład sztubacki...

Opowiedziała mu wszystko, co słyszała o tej sprawie z ust syna i zdawało się jej, że groźne rysy wychowawcy klasy złagodniały nieco, a usta jakby... jakby wstrzymywały się od niby-uśmiechu... Jakiś płomyczek otuchy zatlił w jej skołatanem sercu... A rozjaśniał on się, lub przygasał, w miarę, jak odbywając istną drogę krzyżową po salach innych profesorów, wysłuchiwała niezliczonych skarg i narzekań na opłakane postępy i jeszcze bardziej opłakane zachowanie Władka...

Na ostatek zostawiła sobie księdza prefekta, czując instyktownie, że tam znajdzie pociechę dla siebie.

Długi „ogonek" przed klasą, w której przyjmował, nakazywał cierpliwe czekanie. Dobiwszy swej kolei, weszła, uprzejmie chwaląc Boga.

Ksiądz przyjął ją bardzo życzliwie, wysłuchał jej opowiadania i zwierzeń serdecznych, podał nadzwyczaj trafną i głęboką, choć krótką charakterystykę Władka, która napełniła ją podziwem dla przenikliwości i doświadczenia pedagogicznego kapłana... Obiecał pomoc w sprawie karnej, przejął się szczerze jej ciężkiem położeniem materjalnem i pożegnał słowami otuchy, ufności w Opatrzność Bożą nad jej rodziną.

Uspokojona nieco, już chwytała za klamkę, gdy odwołał ją raz jeszcze do siebie i podając adres, zapytał, czy nie byłaby łaskawa w pewnej sprawie odwiedzić go za dwa, trzy dni w prywatnem mieszkaniu przy kościele franciszkańskim... Przyrzekła najchętniej, choć nieco zdziwiona i wyszła... Czuła, że mimo wszystko, jakoś jej raźniej na duszy, niż wtedy, gdy wchodziła w mury gimnazjum i poczęła swym zwyczajem w cichości dziękować za to Bogu i swej Bolesnej Opiekunce...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Władek oczekiwał matki z najwyższą niecierpliwością. Czuł na twarzy gorączkę wypieków, za każdem skrzypnięciem drzwi w sieni wybiegał myślą na jej spotkanie... Niestety, to, co mu przyniosła ze szkoły, nie mogło go uspokoić zupełnie... Czuł, że burza wisi nad nim dalej i już tylko modlił się, aby zbyt groźną nie była. Zaproszenie matki przez księdza zaintrygowało go w najwyższym stopniu i mimo wysiłku swego mózgu, w żaden sposób nie mógł dojść, co mogło być jego powodem...

Zagadka wyjaśniła się we wtorek.

Ksiądz opowiedział pani Walickiej, że przed niewielu dniami spotkało go wielkie nieszczęście. Utracił jedyną, ukochaną siostrę, matkę kilkorga nieletnich dzieci, żonę skromnego nauczyciela w podgórskiej okolicy. Najstarszego chłopca, Janka, ucznia VII klasy gimnazjum w X. pragnie wziąć na swe utrzymanie, by choć w części ulżyć nieszczęsnej rodzinie i w niebezpiecznym wieku matkę mu zastąpić... Niestety! Janka nie może zabrać do siebie w obecnych warunkach, w dwóch małych pokoikach trudno mu o pomieszczeniu chłopca pomyśleć... Szukał więc odpowiedniej stancji i opieki... Pomyślał właśnie w niedzielę o domu pani Walickiej. Ma do niej zaufanie jakieś, więc prosi, by mu nie odmówiła. Janek, o ile go zna, to porządny, wzorowy chłopak. Nie pozostanie więc pewno jego pobyt u niej bez wpływu na Władka, któremu przy dobrem, sercu a słabości woli i charakteru, koniecznie trzeba towarzystwa i oddziaływania starszego nieco kolegi...

Pani Walicka nie mogła wprost wyjść ze zdziwienia. Propozycja księdza najpierw ją przeraziła, potem zdumiała... Bo jakże! Brać na odpowiedzialność jeszcze jednego, gdy z własnym chłopcem rady sobie dać nie mogła? to ją zastraszało niepomiernie, ale z drugiej strony nie mogła oprzeć się zdumieniu, bo pomoc przychodziła, jak z nieba. Mały pokoik, który odnajmowała z mieszkania, stał jej od pierwszego pusty. Lokatora, skromnego urzędnika „od podatków" przenieśli do innego miasta. Następcę odpowiedniego jakoś trudno było znaleźć.. Dałaby więc chłopców razem, sama z Zosią nie gniotłaby się tak okropnie. A parę złotych przydałoby się niesłychanie... Nie! Odmówić nie mogła! Bóg jej zsyłał pomoc, nie odmówi jej więc i nadal. I może... może odpowie jakoś zaufaniu przezacnego kapłana. Zgodziła się więc. Ułożyla zaraz bliższe warunki. Janek, przyjęty już przez dyrektora, miał przyjechać jeszcze w tym tygodniu..

— — — — — — — — — — — — — — — — — —

Władek projekt księdza prefekta i zgodę matki powitał z entuzjazmem. Czuł się już znacznie lepiej, więc głośne: Hip hip hurra zabrzmiało na łóżku, a kołdra razem z nogami uniosła się gwałtownie w powietrze. Chłopcu znudziło się już leżenie, obrzydła bezczynność. chciał zaraz wstawać, urządzać pokój, przenosić meble. Ożywił się, był pełen najlepszej myśli... Zdawało mu się odrazu już niepodobieństwem, by go mieli „wylać" ze szkoły, jeśli sam ksiądz prefekt taką propozycję zrobił jego matce. Czuł przecież w tem wszystkiem dowód zaufania dla nich, co więcej nawet, jakby zaszczyt ze strony księdza,

którego w głębi serca podziwiał, może nawet uwielbiał, ale zawsze obciążony nieczystem sumieniem, bał się i unikał potrochu...

Pani Walicka z trudem musiała hamować wybuchy wracającego zdrowia. Chciała dociągnąć oznaczonego przez lekarza terminu pierwszego opuszczenia łóżka przez chłopca, bojąc się bardzo recydywy choroby, tak groźnej, zawsze, jak wiadomo w swych skutkach i możliwych komplikacjach...

Ale na trzeci dzień po opadnięciu temperatury, w piątek, mógł Władek nareszcie wstać na kilka godzin i myśleć o udaniu się do szkoły — (ach to śledztwo!) — koło najbliższego poniedziałku.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Janek Strzelski przyjechał w sobotę.

Przyszedł do nich popołudniu wraz z księdzem, na widok którego, Władek miał wielką ochotę nakryć się całkiem kołdrą, schować głowę pod poduszkę, skryć się pod łóżkiem... gdyby, nie to, że na pół ubrany leżał sobie na niem i w żaden sposób nie mógł już wykonać wspomnianych wyżej operacyj... Zerwał się więc, pocałował księdza w rękę i znów spotkał się z tym przenikliwvm wzrokiem, co zdawał się czytać w duszy i zaglądać w nią do głębi... Ksiądz pogroził mu niby surowo palcem, ale widać było odrazu, że chłopca nie potępia, jakby to zrobił może kto inny po tylu smutnych doświadczeniach... Załatwił sprawy Janka krótko, serdecznie i wyszedł, poleciwszy siostrzeńca raz jeszcze opiece pani Walickiej, a sercu i życzliwości jej dzieci.

Janek zrobił na wszystkich jak najlepsze wrażenie. Niezwykle miły z wejrzenia, opanowany w ruchach, szczerze grzeczny i uprzejmy, a przytem dziwnie delikatny, mimo energji przebijającej z głosu i całego zachowania, miał w sobie coś, co pociąga, budzi szacunek i zaufanie zarazem, przy młodym nawet wieku... Znać tylko było na jego twarzy wielki smutek. Stracił matkę ukochaną i to tak nagle, że do dziś wierzyć w to nie mógł, pogodzić się nie mógł z myślą, że jej już niema, niema na zawsze, że on — jest sierotą... Odczuli wszyscy boleść chłopca, przypominała im ją ciągle czarna, krepowa opaska na jego ramieniu i budziła tem większą życzliwość, tem większą serdeczność...

Wspólnie z Władkiem, który nie mógł już wytrzymać dłużej swej bezczynności blisko dwutygodniowej, zabrali się do rozpakowania i rozmieszczenia skromnych zawartości dwóch walizek Jankowych...

W szafie ułożyli bieliznę i powiesili ubranie, książki i zeszyty złożyli na półce.

Strzelski na stoliku swoim z całym pietyzmem postawił fotografję ukochanej matki, a potem wyciągnął z walizki jakiś zawinięty w papier, dość duży obrazek i uprzejmie zapytał pani domu, czy pozwoli mu przybić go nad łóżkiem. Po chętnej zgodzie pani Walickiej rozwinął ostrożnie papier i na wbitym w ścianie gwoździu zawiesił swój oprawny za szkłem dyplom sodalicyjny...

Władek przypatrzył się dyplomowi z wielkiem zdziwieniem, potem spojrzał długo, uważnie na Janka i zapytał na razie jeszcze ciągle przez studenckie „wy“:

— Należycie do sodalicji?

— Naturalnie! Od czwartej klasy! A wy?

— Ja... to jest... właściwie... jeszcze nie!

— To niema sodalicji w waszem gimnazjum? Ależ to niemożliwe? Wiem od wuja, że ją przed paru laty założył i ogromnie się cieszę, że mnie przyjmie...

Władek zaczerwienił się mocno. Sam nie wiedział, co odpowiedzieć. Że sodalicja była w szkole, wiedział nadto dobrze. Ale zapisać się do niej? Nie! Wszyscy koledzy z którymi żył bliżej, jednozgodnie zawsze twierdzili, że sodalicja nie dla nich, ani dla niego. Nie taili w rozmowach, że to niewola. Ciągłe pacierze, adoracje, nabożeństwa, zebrania i co najgorsze — ta spowiedź co miesiąc...! Uznawali, że dla takich chłopców spokojnych, kujonów... „porządnych“, to jeszcze ujdzie, ale dla miłośników swobody, ludzi wolnych, wesołych — nie! Sodalicja, absolutnie nie dla nich... Oni przecież wcale nie pragną być „za porządni“! I Władek czuł, jak wartość Janka mimo całej sympatji opadła w dół w jego oczach... Ogarnął go niepokój, co powie na to „klub“, że u niego mieszka „pobożny“ sodalis i jeszcze większy niepokòj na myśl o tym „księdzu-wuju“... Zrobiło mu się jednem słowem nieswojo, stracił humor, a radość z przybycia nowego kolegi do ich domu spowiła jakaś chmura niepewności, niepokoju czy lęku...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Władek Walicki stanowczo nie chciał i szczerze obawiał się być w życiu za pobożny, za doskonały, za święty! *Digamma.*

(Dokończenie nastąpi)

Jak umierał w Afryce mały, czarny ministrant?

Dwunastoletni Molumbo, mały murzyński chłopczyna był ministrantem całem sercem. Ministranturę swoją umiał wybornie na pamięć co do słowa, a we Mszy świętej był rozkochany do tego stopnia, że ze swego mszalika uczył się na pamiąć także słów wymawianych przez kapłana. Odziany w czerwoną sutannę i białą komeżkę, usługiwał zawsze we dwójkę księdzu Verriet, misjonarzowi z Wikarjatu Apostolskiego Nowej Antwerpji i za nic w świecie nie byłby nikomu ustąpił tego zaszczytu i tego szczęścia. W głębi tajemnic swego serca marzył i śnił o tem, by zostać kapłanem...

Pewnego dnia jednak Honorat Molumbo zachorował... Musiał z boleścią i płaczem opuścić swoje miejsce przy ołtarzu. Choroba potęgowała się coraz bardziej... Pewnego wieczora, a było to już późno w piątek przed Zielonemi Świętami, obudzono ojca Verriet, gdyż stan malca pogorszył się bardzo... Kapłan udał się zaraz do chat dzieci i zastał swego małego ministranta rozciągniętego na słomianej macie. Wychudzona bardzo twarzyczka rozpalona była gorączką, oddech krótki i szybki, a serce zaledwo biło.

— Jak się miewasz mój Honorku?

— Ojcze, widzę jasno, że nigdy nie zostanę księdzem... To za nadto piękne dla takiego biedaka chorego, jak ja... W ostatnim czasie już nawet nie umiałem uważnie służyć do Mszy św. Ale to nie naumyślnie, bo tak mnie bolało tu w głowie i w sercu... O! tu...

— Dziecko moje drogie, nie myśl o tem. Czyż Bóg nie jest kochającym Ojcem? Jesteś chory, bardzo chory, gdyby Pan Jezus chciał cię wziąść do nieba, czybyś odmówił?

— Ach nie! Ojcze... ale ja nie zawsze byłem grzeczny... Czy nie byłbyś tak dobry mnie wyspowiadać?

Honorek wyspowiadał się. X. V. słyszał potem, jak się modlił gorąco: „O mój Jezu wierzę w Ciebie mocno, kocham Cię i zgadzam się na śmierć dla Twej miłości. Marjo dzieckiem Twojem jestem, dopomóż mi!“.

Kapłan odszedł... Chłopczyna usnął na chwilę...

Na drugi dzień po Mszy świętej, więc w sobotę przed Zesłaniem Ducha Świętego przyjął Molumbo swoją ostatnią Komunję i święte Namaszczenie... Wzruszeni koledzy towarzyszyli modlitwą tym obrzędom... Zbliżała się agonja. Krople potu pokryły twarzyczkę dziecka, usta poruszały się w modlitwie... Działo się w jego duszy coś nadzwyczajnego... Nagle wyszeptał całkiem wyraźnie słowo „Tobanda“ — Zaczynajmy.

Oczy miał zamknięte, usta ciągle w modlitwie, a ręce... ręce dziecka poczynały naśladować wiernie ruchy kapłana przybierającego się w szaty święte przed Najświętszą Ofiarą... Może.. może konającemu zdawało się, że wyśnione, wymarzone szczęście kapłaństwa stało się już jego udziałem?

Uczynił wielki, poważny znak krzyża i wyszeptał po łacinie:

— *In nomine Patris et Filii et Spiritus Sancti. Amen. Introibo ad altare Dei.*

Cisza. Nikt się nie poruszył w izdebce.

Chory poczekał, a potem rzekł: No odpowiedzże przecie!

By konającemu nie czynić przykrości, ksiądz i zakonnica i koledzy poczęli mu wspólnie odpowiadać: *Ad Deum, qui laetificat juventutem meam.*

Molumbo rozpogodził się przedziwnie i z ust jego popłynął cały psalm 42: *Judica me Deus* bez żadnej omyłki, potem *Confiteor, Misereatur, Indulgentiam.*

Odpowiadano mu na wszystko.

A on dalej „odprawiał“ swoją „pierwszą Mszę świętą“ — pierwszą i ostatnią.

Oremus rzekł, potem *Kyrie eleison;* wznosząc kapłańskim ruchem ręce, zaintonował *Gloria in excelsis* i całe po łacinie bez omyłki odmówił.

Dominus vobiscum, Oremus, Kolekta była o Najświętszym Sakramencie: *Deus qui nobis sub Sacramento mirabili...*

Zdumienie obecnych rosło, walcząc z najgłębszem wzruszeniem.

Po długiej przerwie — na epistołę i ewangelję, których chłopczyna nie mógł z pamięci oczywiście odmówić — rozpoczął *Credo*, zaraz potem naśladował ruchami Ofiarowanie, umycie rąk... wypowiedział *Orate fratres*

Gdzie on się tego wszystkiego wyuczył?

— — — — — — — — — — — — — — — —

Umierający słabł w oczach... Ale oto celebruje dalej:

Per omnia saecula saeculorum

Dominus vobiscum

Sursum corda

Gratias agamus Domino Deo nostro...

Cała prefacja niedzielna bez myłki i *Sanctus*... Potem Kanon, w głośniej wyszeptanem *Memento* gorąca modlitwa za księży, zakonnice, kolegów, dzieci...

Obecni nie mogą wstrzymać gorących łez...

I jeszcze Podniesienie.. Znów chwila nieruchoma... I jeszcze wyszeptane z wysiłkiem *Pater noster* i wkońcu trzykrotne *Domine non sum dignus* z ruchem naśladującym podanie sobie i przyjęcie Najświętszej Hostji...

Potem maleń i czarny kapłan rączki złożył na piersiach i już się nie poruszył. Na twarzy rozlał mu się wyraz anielskiego szczęścia... Jego uśmiech został mu na zawsze, uwieczniony nawet na rysach śmierci...

— — — — — — — — — — — — — — — —

Wieczorem tego dnia nowa mała mogiłka przybyła na misyjnym cmentarzu. Wśród jęków, płaczu i łez złożono czarnego ministranta na doczesny spoczynek. Na grobie zasadzono lilje i zatknięto mały, prosty krzyżyk z napisem:

Honorat Molumbo, umarł 7 czerwca 1924.

W sam dzień Zielonych Świąt kapłan - misjonarz za duszę swego ministranta odprawił Mszę świętą... Służył mu już tylko jeden chłopczyna, stały towarzysz zmarłego.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Skąd w czarnych krainach pogańskich takie kwiaty? Gdzie rodzą się takie lilje przeczyste?

Onego czasu rzekł Jezus: *Wyznawam Tobie Ojcze, Panie nieba i ziemi, iżeś te sprawy zakrył przed mądrymi i roztropnymi, a objawiłeś je maluczkim...* (Mat. XI. 25).

(na podst. opow. X. Verriet w „Małym Światku" nr. 1 i 2 rok 1928)

Msza święta harcerzy francuskich

na wysokości 3300 metrów.

W mieście Belleville, we Francji istnieje pod wezwaniem „Drewnianego Krzyża" kościelne kółko śpiewackie, złożone z 30 młodych

chłopców. W czasie uroczystych nabożeństw liturgicznych występują oni przybrani w długie, białe alby, ściągnięte paskiem (cingulum), a na piersi noszą skromny i prosty krzyż drewniany. Równocześnie tworzą oni drużynę harcerską i serdecznie są rozmiłowani w wysokogórskich wycieczkach. Marzeniem dzielnych członków tego kółka było uczestniczyć przynajmniej raz w życiu przez swój śpiew liturgiczny w solennej Mszy świętej z asystą, odprawionej, nie w jakiejś mrocznej, gotyckiej, ręką ludzką wzniesionej świątyni, ale w Bożym kościele niebosiężnych szczytów, francuskich Pirenejów.

Bawiąc tedy w lipcu ub. roku w pielgrzymce pobożnej w Lourdes, ruszyli całą „trzydziestką", obejmującą chłopców od lat 14-19 w te wspaniałe góry. Przekroczyli granicę Hiszpanji, koncertowali nawet przed następcą tronu hiszpańskiego, poczem znów szczytami wrócili na terytorjum francuskie i wieczorem, dnia 24 lipca, przez olbrzymie pola wiecznego śniegu dotarli do schroniska w d'Ossone. O świcie drugiego dnia, związawszy się potężną liną, ruszyli pod wodzą dwóch najlepszych przewodników na szczyt.

Po trzech godzinach uciążliwego marszu po lodowcu, zalanym oślepiającemi promieniami słońca, doszli do ostatniej przełęczy pod wierzchołkiem „Pique Longue" (Długa Włócznia), wznoszącym się na 3298 metrów nad poziom morza. Tutaj to miała się w dzień św. Jakóba, wielkiego Apostoła Pańskiego dokonać upragniona Przenajświętsza Ofiara.

Jak wyznali sami przewodnicy, szczyt ten posiada zupełnie wyjątkowe i nieznane w Pirenejach warunki dla odprawienia Mszy świętej. Najpierw dość znaczna szerokość samego wierzchołka, dalej możliwość ustawienia z pomocą turystycznych lasek polowego ołtarza, a przedewszystkiem najzupełniejszy brak wiatru, który po innych szczytach wyprawia prawdziwe harce.

Dyrektor kółka „Drewnianego Krzyża" X. Paulin (czyt. Polę) z całą gotowością ofiarował się odbyć tę uciążliwą wycieczkę naczczo, ale też Bóg stokrotnie wynagrodził mu to poświęcenie złożeniem N. Ofiary w tak wspaniałej, iście Bożej świątyni.

Gdy celebrans z diakonem i subdiakonem przywdziewali święte, purpurowe w tym dniu, szaty liturgiczne, drużyna harcerska, ku zdumieniu przewodników jeszcze większą odbyła metamorfozę. W kilku minutach dzielni harcerze wydobyli z plecaków i włożyli na siebie długie alby, na piersiach wieszając swoje drewniane krzyże. Kilku objęło funkcje akolitów i ministrantów, reszta rozpostarła nuty, aby po gregorjańsku w czasie Mszy św. odśpiewać części zmienne z proprium o św. Jakóbie Apostole oraz na cztery głosy mieszane *Kyrie i Gloria* Palestriny, *Sanctus* Bacha i *Agnus* Lassus'a*).

Najcudowniejszą chwilą był moment Podniesienia, gdy wśród obłoków kadzidła, przy srebrnym głosie dzwonka, śnieżna Hostja uniosła się nad śnieżyste szczyty pirenejskie ku lazurom nieba.... Cóż dziwnego, że dłonie celebransa drżały serdecznem wzruszeniem...

*) Patrz Dodatek Ilustrowany.

Po dokonanej Ofierze, nasi młodzi chłopcy, dzieci przedmieścia, przeważnie rękodzielnicy i robotnicy, przejęci do głębi nigdy niezapomnianym, jedynym chyba w świecie momentem, schodzili w uniesieniu i zadumie ze szczytów gór ojczystych w doliny... ku świętemu Lourdes, gdzie czekała na nich z innemi łaskami Niepokalana Dziewica...*).

(według *l'Illustration)*.

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

Komunikaty Katolickiej Agencji Prasowej w Warszawie

Z POLSKI.

Kongres Marjański z okazji 500 nej rocznicy Soboru Efeskiego odbył się w dn. 11 i 12 kwietnia b r w Krakowie, głównie jako manifestacja polskich sodalicyj marjańskich, i zamienił się w jedną najwspanialszych uroczystości religijnych ostatnich lat w naszej Ojczyźnie. Pod wodzą J. Em. X. Kardynała Prymasa Hlonda i 11 Arcybiskupów i Biskupów polskich odbył się szereg nabożeństw i uroczystych zebrań. Wszystko zakończył jedyny w swoim rodzaju pochód religijny na Wawel. Piszemy o tym Kongresie na innem jeszcze miejscu.

Rekolekcje wielkopostne w Polsce znowu i w tym roku święciły swój triumfalny pochód po naszym kraju. Wspominaliśmy już w poprzednim numerze o imponujących rekolekcjach akademików (około 5000 przy Komunji św.!) w Warszawie. Podobne rekolekcje odbyły się tamże dla mężczyzn z inteligencji. Do Komunji św. wielkanocnej przystąpiło około 2000 panów. Podobnie rekolekcje odprawili oficerowie garnizonu warszawskiego W Radomiu rekolekcje dla inteligencji odprawił osobiście sam Arcypasterz, X. Biskup Jasiński. Kościół był wypełniony po brzegi. Spowiedzi św. słuchało 20 księży do godziny 11 w nocy W Poznaniu odbyły się w czasie W. Tygodnia rekolekcje dla artystek i artystów teatrów poznańskich. Rekolekcjami kierował ks. prał. Aleksander Żychliński przy b licznym udziale uczestników.

ZE ŚWIATA.

Wielkanoc w Watykanie. W dniu Zmartwychwstania Pańskiego Ojciec św. odprawił Mszę św. w kaplicy Sykstyńskiej i udzielił Komunji św. około dwustu osobom, przeważnie z kół dyplomatycznych

Cenny dar Chińczyka dla Ojca Św. Chińczyk Onsi-tsong, gorliwy katolik, ofiarował Ojcu św. niezwykle cenny dar w postaci wspaniałe o obrazu z ramami, wykonanemi z drzewa, oraz z wizerunkiem krucyfiksu, wyhaftowanym na jedwabiu.

Radjo w Watykanie. Dokonano próby aparatu nadawczo odbiorczego „Duplex", przeznaczonego do zwykłych rozmów telefonicznych Była to rozmowa ze

---

*) Dzieląc się z naszymi Czytelnikami tym pięknym obrazkiem pobożności francuskiej młodzieży katolickiej (na 2 tygodnie przed tem zdarzeniem dla innej znów jej organizacji odprawiono Mszę św. na wieży Eiffla w Paryżu) nie możemy jednak powstrzymać się od zaznaczenia pewnej różnicy zachodzącej w naszych polskich odczuciach i aktach religijnych. Śmiemy twierdzić, że tkwi w nich jakby więcej powagi i jakiejś majestatycznej powagi czci dla Najśw. Sakramentu Stąd i Biskupi nasi, idąc za przepisem prawa kościelnego, w wyjątkowych zupełnie wypadkach i tylko dla wielkich rzesz ludzi w uroczyste święta udzielają pozwolenia na polową Mszę świętą (nie mówimy tu oczywiście o wojsku), wychodząc z zasady, że jedynem miejscem odpowiedniem dla sprawowania Najdostojniejszej Ofiary Eucharystycznej są świątynie, dla Niej przecież wzniesione. *Redakcja.*

stacją Dorchester w Anglji, gdzie, mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, komunikaty watykańskie słyszane były bardzo wyraźnie. Równie dobrze słyszano w Watykanie słowa Anglików. Rozmowę przeprowadził Marconi osobiście. W ciągu nocy nawiązano połączenie telefoniczne z amerykańską stacją Long Island. Oprócz Watykanu taki aparat Duplex posiada tylko Marconi.

Postępy katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. Rozwój katolicyzmu w Stanach Zjednoczonych postępuje w stosunku do przyrostu ludności pięciokrotnie szybciej. Gdy przed 150 laty John Caroll został pierwszym biskupem amerykańskim, w Stanach Zjednoczonych było zaledwie 6 kościołów i około 20 tysięcy wiernych. Dziś ilość kościołów wynosi 18 tysięcy, a liczba wiernych 20 miljonów. Jeszcze przed 90 laty było w Stanach Zjedn. jedno tylko arcybiskupstwo w Baltimore, dziś terytorjum Stanów obejmuje 105 diecezyj W samym tylko r. 1929 było 38.000 nawróceń na katolicyzm. Siła katolików amerykańskich spoczywa w ich szkołach i na to szczególniejszą zwraca się uwagę. Katolicy amerykańscy pochwalić się mogą utrzymywaniem (państwo nie łoży nic ani na kościoły, ani duchowieństwo, ani na szkoły katolickie) ośmiu tysięcy szkół ludowych, w których 60 tysięcy nauczycieli wychowuje 2.300.000 dzieci; dalej 2.400 szkół średnich, 60 szkół wyższych i uniwersytetów oraz 80 seminarjów nauczycielskich. Do tego doliczyć należy jeszcze 190 seminarjów i szkół duchownych.

Rekolekcje wielkanocne członków korpusu dyplomatycznego w Hadze. Internuncjusz apostolski w Holandji, Mgr. Schioppa, zorganizował w Hadze w czasie W. Tygodnia rekolekcje dla katolickich członków korpusu dyplomatychnego i dla ich rodzin oraz dla katolickich członków kolonji francuskiej w stolicy holenderskiej. Konferencje rekolekcyjne, prowadzone w języku francuskim, odbywały się codziennie. Wygłosił je ks. Yves de La Brière, profesor Instytutu Katolickiego w Paryżu i Akademji Prawa Międzynarodowego w Hadze. W rekolekcjach wzięło udział bardzo wielu dyplomatów i attachés wojskowych, należących do poselstw Austrji, Belgji, Danji, Hiszpanji, Wielkiej Brytanji, Francji, Węgier, Polski, Portugalji, Argentyny, Brazylji, Chili, Kuby, Peru i Venezueli.

Żywiołowy protest robotników holenderskich przeciwko wolnomyślicielom. W ostatnich czasach związek holenderskich wolnomyślicieli „De Dageraad" rozwinął przy pomocy prasy szczególne mocną propagandę antykatolicką wśród robotników prowincji Limburga. Na te prowokacje nadzwyczaj ostro odpowiedział miejscowy katolicki syndykat robotniczy przez wydanie odezwy, którą powtórzyły wszystkie katolickie pisma holenderskie. W odezwie tej robotnicy limburscy oświadczają, że publicznie niszczyć będą wydawnictwa „Dageraad" i rzucić je tam, gdzie należne im miejsce, a ponadto dla zadośćuczynienia plugawionemu Imieniu Chrystusa i Matki Kościoła zakupują solenną Mszę św., podczas której wszyscy przystąpią do Stołu Pańskiego i odnowią śluby wierności i miłości ku Bogu i Kościołowi św. Nie poprzestając na tem, jednocześnie oświadczają, że licząc dziś już 20.000 zrzeszonych w tej prowincji robotników katolickich, dążyć będą wszelkiemi siłami, by na każdą zniewagę, wyrządzaną Chrystusowi i Kościołowi, odpowiedzieć tysiącem nowych członków, przez co da się poznać wolnomyślicielom, że obudzili drzemiącego lwa.

Nawrócenie się krewnego przywódcy konserwatystów angielskich, Baldwina. Kardynał Bourne udzielił święceń kapłańskich X. Enochowi Teodorowi Baldwin'owi, krewnemu Stanley'a Baldwin'a, przywódcy partji konserwatywnej i b. prezesa rady ministrów. Nowy kapłan przed nawróceniem się był duchownym anglikańskim. Studjował on teologję na uniwersytecie w Fryburgu.

Działalność związku lekarzy katolickich we Włoszech. W wykonaniu rezolucji, powziętej na zjeździe w Rzymie w r. ub., związek katolickich lekarzy włoskich zorganizował w marcu rb. rekolekcje dla swych członków i dla lekarzy niezrzeszonych. Dla lekarzy mieszkających w północnych Włoszech, rekolekcje odbyły się w Roè koło Brescia, a dla innych, którzy mieszkają w środkowej i południowej części kraju, — w Castelgandolfo.

Związek katolickich studentek medycyny w Paryżu. Od dziewięciu lat istnieje w Paryżu Związek katolickich studentek medycyny, zwany „Conférence Pasteur". Stowarzyszenie to, które zaczęło pracę od pięciu członkiń, liczy ich dziś 130. Urządza ono regularnie wieczory dyskusyjne, na których omawiane są kwestje religijne, pastoralno-medyczne oraz sprawy, łączące medycynę z duszpasterstwem. Pozatem związek organizuje corocznie, zwykle w okresie Wielkanocy, rekolekcje dla swych członkiń.

Małżeństwa kościelne jako obowiązujące w Grecji. Ostatnio komisja kodyfikacyjna Grecji pod przewodnictwem ministra sprawiedliwości rozpatrywała nowy projekt prawa małżeńskiego. Komisja 16 tu głosami przeciwko 3 uchwaliła zatrzymać dotychczasową kościelną formę zawierania małżeństw, połączoną z ceremoniałem religijnym, jako istotny warunek, obowiązujący do ważności małżeństwa. Uchwałę swoją komisja motywuje koniecznością liczenia się z przekonaniami religijnemi ludności i poszanowaniem tradycji. Komisja Kodyfikacyjna Polski — niestety nie chciała wziąć pod uwagę uczuć religijnych narodu polskiego. Opracowany przez Komisję i przesłany do Ministerstwa Sprawiedliwości projekt prawa małżeńskiego i co do treści i co do ducha jest całkowicie sprzeczny z zasadami Kościoła katolickiego oraz z wielowiekową tradycją narodu polskiego.

Ustąpienie wrogiego religji jugosłowiańskiego ministra oświaty. Z Belgradu donoszą, że dotychczasowy minister oświaty, Maksimowicz, ma ze swego stanowiska ustąpić. Powodem tego jest różnica zdań między nim a innymi ministrami w sprawie wykładów religji w szkołach niższych i średnich. Większość ministrów jest zdania, iż w tym względzie należy jaknajwiększy posłuch dać żądaniom Kościoła katolickiego, czemu Maksimowicz się sprzeciwia, nie tając, jako członek loży masońskiej, swego wrogiego do Kościoła stanowiska.

Z Kongresu Marjańskiego w Krakowie.

(Kilka zdjęć na filmowej taśmie).

Skromny Zjazd naszej prowincji krakowskiej Związku sodalicyj uczniów szkół średnich łączymy z potężnym Kongresem, szczęśliwi, że możemy uczestniczyć w tej wspaniałej manifestacji katolickiej i marjańskiej Polski.

W sobotę, 11 kwietnia zaczynamy swój Zjazd nabożeństwem sodalicyjnem w kaplicy cudownej Matki Bożej Bolesnej, czczonej przez cały Kraków. Najdostojniejszy Arcypasterz, mimo zajęcia Kongresem, przybywa do nas osobiście, by je odprawić... Wystawia w monstrancji Najświętszy Sakrament.. intonuje *Veni Creator*... Śpiewamy wszyscy z całej duszy.. W ciszy kreśli potem krzyż błogosławieństwa Najświętszą Hostją nad naszemi głowami.. nad całą prowincją...

Po pierwszem zebraniu naszego Zjazdu inauguracja Kongresu.

Najwspanialsza sala Krakowa, „Złota sala" Domu katolickiego zalana potokami światła.. wypełniona 2000 ludzi z całej Rzeczypospolitej. Na estradzie ryngraf Marji... U jego stóp Kardynał Prymas Polski w purpurze.. książęta Kościoła w fjoletach... Rozbrzmiewa w potężnym chórze prastara *Boga Rodzica* . Wrażenie potężne... Przemawia Metropolita Krakowski, jak zwykle gorąco, silnie, głęboko...

Z inauguracji spieszymy do Domu sodalicji akademickiej pod Wawelem. Jakie przemiłe przyjęcie! Z całej Polski i z Gdańska starsi bracia nasi, sodalisi z wyższych uczelni witają nas naprawdę jak bracia. Witają X. Prezesa Związku, pozdrawiając w Nim dobrze sobie znanego kierownika wielu seryj rekolekcyjnych dla maturzystów... X. Prezes w odpowiedzi kreśli garść wspomnień ze swych akademickich czasów na Jagiellońskim Uniwersytecie i dwuletniej prefektury sodalicji akademików krakowskich i ciężkie boje o narodowy i katolicki charakter tej uczelni, zalanej wówczas przez lewicowych wolnomyślicieli...

Zbliża się północ. Opuszczamy, gościnne progi.

Spieszymy ku Rynkowi. Na tle ciemnego nieba goreje wspaniale oświetlona potężnemi reflektorami wieżyca marjacka i fasada kościoła... Cudownie odcinają się zwłasza przepiękne sylwety jej hełmu uwieńczonego złotą koroną... Widok niezapomniany... cudowny. W bazylice wystawiony Najśw. Sakrament.. Setki mężczyzn zatopionych w adoracji... Ze mszą świętą wychodzi niezmordowany Arcypasterz krakowski. Brzmią z tysięcy piersi prześliczne pieśni marjańskie... Do komunji świętej klękamy przez cały, olbrzymi kościół... Oprócz Księcia Arcybiskupa rozdaje ją długo... długo jeszcze kilku kapłanów,.. Cudowna, niezapomniana noc Kongresu..

Poranek niedzielny przepracowaliśmy uczciwie na naszym zjeździe prowincji. Po przerwie południowej i przechadzce po mieście, znów spieszymy do Złotej sali na plenum Kongresu.. Jakież wspaniałe referaty! Ojciec Rostworowski mówi o tęsknocie współczesnego człowieka za Bogiem, a historyk, profesor i dziekan warszawskiego Uniwersytetu sodalis dr. Halecki z niezwykłą swadą o udziale katolika w szerzeniu nowoczesnej kultury. Czujemy wszyscy, że dla tego uczonego wiara jest treścią duszy, treścią życia, treścią całej wiedzy. „Żałują nas katolickich uczonych, że wolność naszego badania krępują więzy dogmatu! Jest przeciwnie! To my jesteśmy szczęśliwsi od naszych kolegów niewierzących i wdzięczni Kościołowi, że podając nam Najwyższą Prawdę Bożą, tem samem chroni nas od zejścia na manowce ludzkiego, ułomnego rozumu..."

Pochód na Wawel! Któż go zdoła kiedy zatrzeć w swej pamięci! Za sodalicjami żeńskiemi te setki i setki mężczyzn z pierwszej inteligencji w kraju, uczniów szkół średnich, akademików i panów z różańcem w ręku, głośno odmawianym po ulicach Krakowa pod wodzą Kardynała Prymasa i biskupów polskich, idących z nami za ryngrafem Marji! Chóry witają pochód. Główna warta przed prastarym ratuszem prezentuje broń... Prymas Polski udziela oficerom i plutonowi klękających żołnierzy apostolskiego błogosławieństwa..

Mrok zapada nad Krakowem.. Pierwsze gwiazdy migocą na niebie.. Dochodzimy pod wawelskie wzgórze... Błękitny sztandar zakopiańskiej sodalicji na czele wiedzie nas blisko 200 w czwórkach do tego sanctuarjum Polski.. Z wieżycy Zygmuntowskiej uderza nagle królewski dzwon... Najpierw bardzo powoli... rzadko... potem rozkołysany miarowo bije wspaniale.. triumfalnie... potężnie.. Jakiś dreszcz przebiega nam dusze... serca.. Mylą się różańcowe paciorki i z naszego sodalicyjnego zastępu zrywa się samorzutnie, gorąco, jak okrzyk bojowy nasza najdroższa pobudka:

Błękitne rozwińmy sztandary ...

— — — — — — — — — — — —

Z pod znaku Marji rycerski my huf
Błogosław nam Chryste na bój ...!!!

Jeszcześmy nigdy *tak* nie śpiewali naszego hymnu! Jakieś Boże misterjum rozgrywa nam się w duszach.. Młoda, sodalicyjna Polska rozwija swoje sztandary marjańskie i wchodzi do królewskiej świątnicy całego Narodu... Rozśpiewana.. rozmodlona .. pokorna a przecie ufna i całą duszą wierząca w zwycięstwo.. A Zygmunt bije i bije... Wawelskie wieże stoją w ogniu światła... Spiżowy Kościuszko, rycerz-bohater wspiął rumaka, a rogatywkę zdjąwszy krakowską, głowę ku katedrze obrócił, od Boga biorąc siłę i moc na bój zwycięski.. Jeszcze chwila, a wraz ze sztandarem naszym oprzemy się o srebrną trumnę świętego Stanisława.. kryjącą cudownie zrośnięte szczątki... my najmłodsze dzieci sodalicyjne Polski z jej pięciu cudownie w jedno zrośniętych z dawnych zaborów diecezyj... Jest.. jest za co śpiewać z Zygmuntem prastare *Te Deum* i z rąk Prymasa Polski błogosławieństwo brać *Sanctissimum* na dalsze prace, znoje i walki...

Za Marji ryngrafem.. pod błękitnym sztandarem... w dźwiękach królewskiego dzwonu pójdziem zawsze wierni, bohaterscy tam, gdzie wołasz nas Matko Nasza...

Uczestnik.

Z niwy misyjnej

Powołania misyjne

(intencja na maj).

Papieże, zwłaszcza ostatni, często wskazywali na wielki brak pracowników misyjnych t. j. kapłanów misjonarzy.

Ojciec św. Benedykt XV pisze w swej encyklice misyjnej o tej sprawie tak: „..koniecznem jest zapobiegać niedostatecznej liczbie misjonarzy. Już dawniej odczuwało się zbyt małą ich liczbę, lecz tem dotkliwsze straty zadała wojna, przez co niektóre części winnicy Pańskiej pozbawione zostały zupełnie pracowników.."[1]) Obecny papież

1) Por. Ks. Bajerowicz: „Orzeczenia papieskie", str. 20.

szczególnie silnie podkreśla wielki brak kapłanów misjonarzy. W kazaniu swojem, wygłoszonem w Bazylice Watykańskiej w uroczystość Zesłania Ducha św. w ten sposób woła o misjonarzy: „Czcigodni Bracia i Najmilsi Synowie: dużo się uczyniło, dużo się uzyskało, wiele dusz zostało zbawionych, wiele chwały oddało się Bogu. Ale ileż dusz idzie jeszcze na zatracenie, dla ilu jeszcze dotąd nadaremnie przelaną została krew Odkupiciela? Są to nieprzejrzane ilości, jak nieprzejrzany jest Czarny Ląd, nieprzejrzane obszary Indyj i Chin, są to niezliczone masy ludzi, którzy czekają na słowo zbawienia. Misjonarze, krzewiciele wiary, ich przełożeni, biskupi, ich pomocnicy: katechiści, zakonnicy, dziewice, misjonarki, poświęcone Bogu całe to święte wojsko Boże czeka, aby przyjść mi z pomocą; ale liczba robotników jest niewystarczająca i brak zasiłków dla ich dzieła... Niech świat usłyszy Nasze wołanie i niech wszyscy przyjdą z pomocą tym duszom, które Chrystus odkupił, a które jeszcze pozostają w błędach i barbarzyństwie...“[1]) W swej encyklice misyjnej wzywa biskupów i kapłanów, by rozbudzali powołania misyjne w sercach młodzieży oraz poleca stałe modlitwy o wzrost powołań misyjnych. Obecnie zaś wzywa nas wszystkich, byśmy zwłaszcza w maju, w miesiącu Królowej Apostołów, gorące zanosili modły o wzrost powołań misyjnych, apostolskich. Z końcem roku szkolnego dla wielu z Was, Drodzy Sodalisi, nadchodzi ważna bardzo chwila wyboru stanu. Jeżeli ktoś z Was odczuje w sercu swojem głos prawdziwego powołania apostolskiego, niech, prosząc o światło Boże, zbada się dokładnie, a potem z wiarą i ufnością oraz świętą odwagą wstąpi w szeregi bojowników Chrystusa. O wielkiem powołaniu i szczytnem zadaniu misjonarza katolickiego pisze zmarły już dzisiaj misjonarz, który życie swoje strawił w pracy misyjnej wśród Indjan te piękne słowa: „Misjonarz, jako bojownik Chrystusa nie nosi morderczej broni ze stali i żelaza, jego bronią jest krzyż święty, znamię zbawienia. Dokądkolwiek dotrze, tam zatyka sztandar krzyża, z którego płynie życie, wolność, pokój Boży i prawdziwa, człowieka godna cywilizacja. Mieczem jego jest wiara, miłość pancerzem. Uzbrojony łaską Bożą i posłannictwem Bożem, otrzymanem od Namiestnika Chrystusowego na ziemi, wyrusza w świat... Odwagi! Nie jesteś sam; Zbawiciel niesie przed tobą swój sztandar; za nim idź! Marja Królowa Apostołów, osłania cię swoim płaszczem i wstrzymuje strzały wraże... Błogosławieństwo Kościoła i modły wiernych chrześcijan towarzyszą tobie. Dlaczegoż miałbyś się bać, dlaczegoż upadać na duchu? Tensam Bóg, który cię powołał do pracy nad nawracaniem pogan, za których również ofiarował krew swoją, będzie twoim wodzem, twoją siłą, twoją zbytnio wielką nagrodą“ [2]).

Komunikaty misyjne:

1) Adresy polskich zakonów lub zgromadzeń zakonnych pracujących na misjach:

1) Księża Jezuici, Warszawa, ul. św. Jana 12, Kraków, Mały Rynek 8. Nowicjaty w Starej Wsi i Kaliszu. Gimnazjum zakonne w Pińsku (od 4 kl.). Ich wyłącznej pieczy powierzona jest prefektura Apostolska w Brokenhill w Północnej Rodezji w Afryce.

2. OO. Bernardyni (Franciszkanie), Lwów, ul. Janowska 66; Kraków, ul. Reformacka 4. Ich pieczy powierzona została ubiegłego roku misja na Sachalinie, którą przedtem obsługiwali niemieccy Franciszkanie.

3) XX. Misjonarze, Kraków, Stradom 4. Opiekują się misją w Chinach w Szunktek-fu w Wikarjacie Apost. Czenk-tunk-fu,

4) XX. Salezjanie, Warszawa, ul. Lipowa 14, pracują w Chinach, Ameryce i t. d.

5) XX. Słowa Bożego (Werbiści), Górna Grupa pod Grudziądzem, Pomorze. Seminarjum Misyjne w Bruczkowie poczt. Borek pow. Koźmin; wojew. Poznańskie.

6) XX. Oblaci; Poznań, ul. Ostatnia 14, pracują: w Kanadzie, Cejlonie i t. p.

1) Intencja misyjna na maj: *Powołania misyjne*

2) Intencja misyjna na czerwiec: *Obrona przed niebezpieczeństwem dalszego rozszerzania się Islamu w Afryce.*

Wolsztyn I. *Ks. Zygmunt Masłowski*

---

[1]) Ks. Bajerowicz: „Orzeczenia papieskie“, str. 36.

[2]) Por.: „Geistlicher Rüstzeug der Missions Kreuzzuger der stud. Jugend“, str. 107.

II. Zjazd prowincjonalny krakowski w dn. 11 i 12 kwietnia 1931 w Krakowie.

(Sprawozdanie).

Na zjazd przybyło 48 delegatów wszystkich sodalicyj związkowych z diecezji krakowskiej, tarnowskiej, kieleckiej, częstochowskiej i katowickiej, z wyjątkiem jednej t. j. Tarnowskie Góry II. (sem. nauczyc.) XX Moderatorów razem z krakowskimi przybyło 29. Nadto przybyli sodalisi goście w liczbie 51, uczestniczyli także w Zjeździe dość licznie sodalisi krakowscy.

Nabożeństwo inauguracyjne w kaplicy cudownej Matki Boskiej u OO. Franciszkanów odprawił J. E. Książę Metropolita krakowski. Bezpośrednio po niem rozpoczęło się pierwsze zebranie plenarne, które zagaił Mod. Prowincji X. Winkowski, powołując na sekretarzy delegatów sod. Kraków VI. i Częstochowa I. Witali zjazd X. Mod. Kan. Czaputa imieniem Archid. Koła XX. Prefektów oraz prezes sod. Kraków IX. imieniem sodalicyj związkowych krakowskich.

Znakomity, silny w tonie i serdeczny referat p. t. „Typ nowoczesnego, młodego katolika“ wygłosił Sod. Dr. Władysław Czapliński, nasz b. członek (Tarnów I.), dyskusja po nim nie była zbyt ożywiona, tem więcej, że wszyscy spieszyli się na Inaugurację Kongresu Marjańskiego, o której piszemy na innem miejscu. Do prezydjów odbywających się równocześnie Zjazdów prowincji gnieźnieńsko-poznańskiej i warszawskiej Związku uchwalono wśród oklasków wysłać telegramy z bratniemi życzeniami

Niezmiernie miłem było przyjęcie wydane dla Zjazdu przez sodalicję Akademików w salach jej własnego domu, a potem nocne nabożeństwo i Komunja św. w kościele marjackim.

Drugie plenarne zebranie w niedzielę otwarł przewodniczący moderator prowincji odczytaniem listów Najprzew. Księży Biskupów Dra Wałęgi z Tarnowa, Dra Adamskiego z Katowic oraz Związku s. m. akademików w Polsce, jak również bardzo serdecznych telegramów od bratnich zjazdów prowincjonalnych Związku w Gnieźnie i Warszawie: „Pierwszy Zjazd prowincjonalny gnieźnieński wyraża czcigodnemu Księdzu Prezesowi gorące podziękowanie za gorliwą pracę na naczelnem stanowisku Związku, składa w jego ręce obietnicę służyć nadal wiernie idei sodalicyjnej, pozdrowienia dla bratnich sodalicyj, Szczęść Boże Zjazdowi, Prezydjum“, „Zjazd prowincji warszawskiej zjazdowi krakowskiemu dziękuje za bratnie uczucia, wzajemnie życzenia najserdeczniejsze przesyła“.

Referat „Nasz obowiązek misyjny w sodalicji“ i rzeczowo opracowany wygłosił sod. Kłącz kl. VIII, Kraków I. poczem uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję: „II. Zjazd sodalicyj związkowych archidjecezji krakowskiej, odbyty w dniach 11 i 12 kwietnia 1931

w Krakowie stwierdza, że popieranie Akcji misyjnej jest zasadniczym obowiązkiem każdej sodalicji marjańskiej należącej do Związku s. m. uczniów szkół średnich w Polsce. Modlitwa za misje i misjonarzy, stałe zaznajamianie się z bogatą literaturą misyjną, wkońcu w miarę sił i środków wspieranie materjalne misyj, zwłaszcza przez zbiórkę dewocjonaljów, zużytych znaczków pocztowych i stanjolu — oto środki, które wskazuje do spełniania świętego obowiązku misyjnego". (długotrwałe oklaski). Dodatkowo przewodniczący poleca usilnie wspieranie Akcji Znaczkowej OO. Jezuitów w Krakowie, podając szereg praktycznych wskazówek.

Następnie zaś zabiera głos w sprawach Związku. Uchwalono jednogłośnie jako projekt hasła na r. 1932 nakaz Bądź karny! Uchwalono, że jakkolwiek przyjętą już zdawna formą organizacji przygotowującej uczniów klas niższych do sodalicyj marj. są Kółka św. Stanisława K.. to jednak gdzie warunki na to X. Moderatorowi pozwolą, może być zalecona Krucjata Eucharystyczna. W dalszym ciągu omówił przewodniczący rekolekcje maturzystów, miejsce przyszłego Zjazdu Związku, sprawę i potrzeby Kolonji. Na życzenie wszystkich podjęto potem ponownie dykusję nad referatem Dra Czaplińskiego. Była ona dziś niezwykle ożywiona. Zabierali w niej głos i to kilkakrotnie delegaci sodalicyj: Tarnów IV., Miechów, Częstochowa II., Chrzanów, Kielce II., Kraków I., V., VI., Pszczyna, Brzesko. Na zakończenie przemówił silnie i zdecydowanie X. Mod. Młodochowski Tarnów I., zyskując gorący poklask zebranej młodzieży.

Po zamknięciu zebrania, a właściwie i Zjazdu odbyła się zaraz dłuższa konferencja XX. Moderatorów z programowym referatem X. Winkowskiego p. t. Sodalicja Marjańska młodzieży szkolnej i Akcja katolicka. Po referacie wywiązała się pod przewodnictwem X. Mod. Dra Młodochowskiego wielce ożywiona dyskusja, w której uczestniczył także w charakterze mile witanego gościa PW. X. Kanonik Józef Chrząszcz, prezes związku sodalicyj marj. uczenic szk. śr. w Polsce. Brak czasu nie pozwolił niestety na wyczerpujące omówienie doniosłych kwestyj sodalicyjnych. Po zebraniu, w niezwykle serdecznym nastroju odbył się wspólny obiad XX. Moderatorów w refektarzu arch. Seminarjum duchownego krakowskiego, po ostatniem zaś zebraniu Kongresu Marjańskiego imponujący pochód na Wawel wśród wspólnego odmawiania Różańca. Grupa sodalicyj naszych pod sztandarem sodalicji zakopiańskiej przedstawiała się poważnie, licząc około 200 sodalisów.

J. E. Najprzew. Księciu Metropolicie Sapieże, Najprzew. Rektoratom Seminarjów duchownych krakowskiego, częstochowskiego i śląskiego oraz Małego Seminajum krak., Dyrektorowi Akcji Katol, X. Kan. Lubowieckiemu, Związkowi Katol. Polek i kierowniczce jego Bursy J. W. P. St. Rychłowskiej, Komitetowi Kongresu Marj. i Prezydjum Sod. Marj. Akademików w Krakowie, jak wreszcie P. T. Referentom wyrazy serdecznego podziękowania za wszystkie trudy i niezwykłą życzliwość dla Zjazdu składa Moderator prowincji X. Winkowski.

Jak to było w niedzielę na Kolonji?

Roboty podjęte przez nasz Związek w lesie Kolonji, a przedewszystkiem przyjazd na nią J. E. Księcia Arcybiskupa krakowskiego X. Adama Stef. Sapiehy w czasie majowej wizytacji dekanatu mszańskiego w roku ubiegłym, wywołały wśród miejscowej ludności łatwo zrozumiałe zainteresowanie dla powstającego dzieła. To też wiadomość o przyjeździe „księdza i panów z miasta" do głuchego dotąd i pustego lasu rozeszła się szybko po Kasinie Wielkiej, Gruszowcu, Dobrej, Skrzydlnej i w pierwszą niedzielę funkcjonowania Kolonji sprowadziła do nas tłumy, jak na odpust.

Ze wszystkich stron świata nadchodziły całe kompanje ciekawych. Rozkładali się bez ceremonji obozowiskiem dokoła naszych domków i oglądali nas wszystkich i wszystko najbardziej szczegółowo. Prawdziwe zdumienie budziła oczywiście nasza kaplica, wielu niedowierzało, że tu naprawdę od kilku dni odprawia się Najświętsza Ofiara, bo „jakże to w takim lesie, w takiej pustaci?... O Boże!"

Trwało to obozowisko odpustowe niemal do zmroku. Niektórzy chcieli się koniecznie doczekać „nieszporów", których oczywiście nie było i być nie miało...

Trzeba było znieść ten pierwszy objaw ciekawości i nawet pewnej życzliwości (dostaliśmy sporo pięknych kwiatów do kaplicy), i nie zrazić „autochtonów" do siebie, przez jakieś niezadowolenie czy niechęć do ich — trochę krępujących — odwiedzin.

Na wszystko jednak jest rada. Od czegóż nasz leśny nadworny? X. Prezes szepnął mu na ucho, by tak niby od siebie powiedział poczciwym ludziom o tem, jakie to ciężkie i trudne nauki (hm, hm) mają ci młodzi panowie po miastach, jak są bardzo zmęczeni, jak im trzeba spokoju... No i tak dalej... Że rano będzie w niedzielę zawsze Msza św. nawet z kazaniem, to mogą przyjść, ale popołudniu... to już lepiej dać tym biedakom spokój...

No i oczywiście wszystko się pięknie i spokojnie załatwiło. Na drugę niedzielę mieliśmy rano pełną kapliczkę i kazanie Prezesa, ale popołudniu już tylko małe garstki przyszły nas oglądać, a w trzecią było na Kolonji całkiem cicho i spokojnie.

Mieliśmy zato niemal w każdą niedzielę, a czasem i w dzień powszedni miłych gości „ze świata".

Ponieważ prosiliśmy zawsze o ich podpisy w „Księdze Złotej" Kolonji, więc możemy dziś wyliczyć dokładnie skąd przybyli. Zwiedziło razem Kolonję naszą od 9 lipca do 8 sierpnia 1930 zgórą 30 osób z Krakowa, Tarnowa, Warszawy, Łańcuta, Mielca, Krzeszowic, Myślenic, Zakopanego, Kasiny Wielkiej, Dobrej, Nowego Sącza, Łomnicy i jeszcze kilku miejscowości. Wszyscy wyrażali swój podziw dla dzieła stworzonego w tak krótkim czasie i dla przedziwnej ofiarności naszej młodzieży i starszego społeczeństwa, a już zachwytu nie mogli ukryć, ilekroć znaleźli się na szczycie Śnieżnicy, skąd roztacza się przewspaniały widok na dziesiątki mil wokoło.

Wieść zatem o Kolonji rozniosła się już w pierwszym roku dość szeroko po Polsce i ufamy, że wszędzie jednała nam i dziełu naszemu, bodaj jedynemu w tym rodzaju, prawdziwych i serdecznych przyjaciół.

Czy zamawiasz na wakacje nalepki i obrazki na cel Kolonji? Sam używając wywczasów, pamiętaj o tych, którym ma służyć Kolonja! O gdyby każdy sodalis rozsprzedał nalepek choć za 50 groszy, cóżby to była za suma!?!

Tylko 5000 złotych!!

Nowe książki i wydawnictwa.

X. Nikodem L. Cieszyński. **Roczniki Katolickie** na R. P. 1931, tom IX. Poznań 1931, nakł. autora, str 546. Po raz dziewiąty wydaje już niezmordowany Autor Swoją cenną pracę w postaci dorocznego przeglądu życia i świata katolickiego na całym niemal globie. W alfabetycznym porządku w 33 obszernych rozdziałach przesuwają się przed nami obrazki, szkice, przeglądy, i sprawozdania skreślone w sposób niezwykle zajmujący, który z latami zda się coraz bardziej doskonalić. „Roczniki", które w ciągu ośmiu lat zdążyły sobie już wyrobić pełne uznanie w katolickim świecie Polski, stają się coraz bardziej nieodstępnym towarzyszem kaznodziei, prefekta i pisarza, a winny się nim stać i dla każdego inteligenta w naszym kraju, który się słusznie chlubić może tak nowoczesnem i pożytecznem wydawnictwem, stworzonem zabiegami i wysiłkiem jednego człowieka.

X. Prof. Dr Franciszek Sawicki: **Dusza nowoczesnego człowieka**, Poznań św. Wojciecha str. 126. Tendencją autora, uczonego profesora teologji w seminarjum duchownem w Pelplinie jest wniknięcie w duszę dzisiejszego człowieka inteligentnego, by przez jej poznanie i naświetlenie wskazać Akcji Katolickiej, na jakim terenie ma pracować i jakie dobierać środki. Studjum niezmiernie zajmujące, aktualne, stąd i polecenia godne także dla naszych najstarszych sodalisów.

Gustaw Morcinek: **Byli dwaj bracia**, powieść, św. Wojciech, str. 239. Autor daje nam tym razem powieść obyczajową z życia małorolnych i górników w Karwinie. Rzecz należy rozpatrywać jako wstępną w jego dorobku literackim, jako zwiastunkę śląskiej literatury powieściowej, reprezentowanej przez rodowitych Ślązaków. Niemało tu jest obrazów, które tylko człowiek miejscowy mógł skreślić, niemało jest scen, chwytających za serce, bo i sam autor włożył w nie wiele uczucia. Powieść „Byli dwaj bracia" przeznaczona jest dla warstw szerokich, ma tendencję jak najlepszą i powinna znaleźć się przedewszystkiem w bibljotekach popularnych.

Jerzy Bandrowski: **Sosenka z wydm.** Opowieści, św. Wojc. str. 405. Autor daje nam tutaj szereg nowel, stosownych i dla dorastającej młodzieży, z przedziwnych przeżyć mieszkańców na Helu, tworząc piękne baśnie nowoczesne. Dwie główne zalety tych opowieści to znajomość „terenu" i życia, oraz prostota stylu. Dzięki temu autor zbliżył, jak nikt dotąd, nas „lądowców" do tej najdalej na północ wysuniętej strażnicy polszczyzny; przez styl zaś jasny, prosty, bardzo poprawny, z zachowaniem jednak właściwości narzecza, związał swoją miłość i znajość morza z zaciekawionym umysłem czytelnika. „Sosenkę z wydm" zaliczyć można do najmilszych i najbardziej pouczających opowieści dla wszystkich warstw, począwszy od wieku młodego.

Janusz Meissner: **Licznik z czerwoną strzałką,** nowele lotnicze., Książnica Atlas, str. 195. Literaturze beletrystycznej przybywa zupełnie nowy dział — lotniczy, w którym p. M. okazuje się jako pisarz niewątpliwie bardzo utalentowany. Doskonałą znajomość spraw swego fachu łączy z barwnością opowiadania, kreśleniem emocjonu-

jących wydarzeń w przestworzach i pogodnym „lotniczym" humorem. Dlatego książka jego znajdzie niewątpliwie w kołach naszych młodych, z których tak wielu dziś marzy o lotnictwie, wdzięcznych czytelników.

Cecylja Walewska: **Biała siostra z Afryki**, św. Wojciech str. 74. Lekkiem piórem, migawkowo kreśli po zytna autorka dzieje zamożnej panny, Francuzki która poczuwszy w sobie powołanie misyjne, przezwyciężyła silne pragnienie być żona i matką i oddała się całkowicie w służbę Chrystusa. Niepospolita była jako siostra zakonna, niestrudzona jako pielęgniarka u łoża rannych żołnierzy - rodaków, a talent jej pisarski poznajemy z tłumaczonych urywków listów do przełożonej. Poświęcenie jej w szczytnej służbie uwieńczyła śmierć, którą przyjęła z uśmiechem.

Adam Mickiewicz: **Oda do młodości,** deklamacja chóralna w połączeniu z rytmiką i plastyką, św. Wojciech, str. 52. Wspaniały utwór Mickiewicza ze względu na swój patos nadaje się do inscenizacji, która uwydatnia siłę, rytm i znaczenie ideowe „Ody". Próbę taką poczyniono w gimnazjum SS. Urszulanek w Poznaniu Obecnie przedstawiono ją w szacie książkowej. Deklamacja zbiorowa i pojedyncza „Ody" odbywa się w połączeniu z rytmiką, plastyką i śpiewem Książka podaje szczegółowo, jak to należy urządzić. Poszczególne sceny odtwarzają fotografje. Wrażenie tak zainscenizowanej „Ody" jest wielkie, głębokie, a zrozumienie utworu przenika umysły mniej wrażliwe na jego treść ideową.

W służbie, czasopismo ilustr. Instytutu Niepokalanej Król. Polski. Wilno Nr. 1. marzec 1931. Nowy miesięcznik marjański przynosi w pierwszym numerze bogaty wybór artykułów, pióra poważnych autorów (prof. Limanowski, X Staich, Dr. Charkiewicz, prof. Koneczny, X. Niezgoda, prof Zubrzycki), a swą szatą zewnętrzną, skromną lecz miłą i artystyczną robi i zewnętrznie bardzo dodatnie wrażenie. Nowemu wydawnictwu Szczęść Boże!

To samo życzenie kierujemy pod adresem nowego pisemka dla sodalisów seminarjalnych w Polsce, które rozpoczęło swe życie w styczniu b. r. w.Rzeszowie **„Pod znakiem Chrystusa"**, jako organ sodalicyj tejże młodzieży, wydawany i redagowany przez X. Mod. dra Józefa Jałowego tamże. Przynosi w skromnej objętości miłą i interesującą tę młodzież, zwłaszcza rzeszowską, treść sodalicyjną i ogólną.

Nadto nadesłano do Redakcji

Wydawnictwo XX. Jezuitów, Kraków, Kopernika 26. Ks. L. Baron: Jeden z bohaterów ostatniej doby, Maurycy Retour. str. 187.

Ks. A. Dragon T. J.: Za Chrystusa Króla, żywot O. M. Pro, str. 162.

Encyklika Ojca św. Piusa XI.: O małżeństwie chrześc. str. 76.

Ks. Z. Goljan: Rozmyślania na każdy dzień maja, str. 216.

Inne nakłady:

Roczniki Związku akad. Kół misyjn. w Polsce, rok III. 1930/1. Poznań, str. 336.

XI. Sprawozdanie Związku kat. Stow. mł. pol. archid. krak. za r. 1930.

Ks. St. Szpetnar: Teresa Neumann, Kraków, str. 190.

Tenże: Św. Juda Tadeusz, Kraków, str. 29.

Czy już przeczytałeś żywot Piotra Jerzego Frassati?

Czy znasz książkę: Coraz wyżej — żywot komendanta du Plessis?

Błogosławione chwile, które tym książkom poświęcisz!

Część urzędowa i organizacyjna.

Komunikat Prezydjum Związku

Nr. 6 (31).

Niezmiernie ważną sprawą w każdej sodalicji jest urzeczywistnienie możliwie najbardziej ściśle uchwały Zjazdu lubelskiego z r. 1929 **o obowiązkowej Komunji św. wszystkich członków sodalicji także w czasie wakacyj i o doniesieniu o spełnieniu tego obowiązku X. Moderatorowi drogą pocztową.** Centrala posiada gotowe kartki (po 3 gr.) z drukowanym tekstem doniesienia, a to niebieskie na lipiec, białe na sierpień i wysyła w każdej ilości na zamówienie. Dzięki Bogu praktyka wakacyjnej Spowiedzi i Komunji św., bez której niemal niepodobieństwem utrzymać się młodemu w czasie wakacyj na poziomie ducha sodalicyjnego, wchodzi coraz powszechniej w życie naszych sodalicjach. Świadczą o tem nadchodzące już od kilku tygodni zamówienia wspomnianych kart wakacyjnych. **Oby nie było ani jednej sodalicji**, któraby nie skłoniła swych członków do spełnienia wakacyjnego obowiązku!

Również ważną sprawą, niedość jeszcze uwzględnianą przez sodalicje związkowe jest wydawanie **sodalisom maturzystom** opuszczającym sodalicję szkolną **listów polecających** do sodalicji akademickiej. Formularze tych listów wydrukowane przez Centralę są w niej stale do nabycia. Cena 5 groszy. Każda sodalicja już przed maturą powinna listy te wręczyć swoim najstarszym, odchodzącym w świat członkom razem z kartami donoszącemi o ich nowym adresie (także do nabycia w Centrali po 5 gr. sztuka).

II. Kwestjonarjusz (wiosenny) rozsyła Centrala wszystkim sodalicjom w pierwszej połowie maja. Zwrot do 5 czerwca. Sodalicje, które go nie otrzymają do maja, zechcą natychmiast reklamować w Centrali, gdyż mnóstwo przesyłek oznaczonych „Druki" przepada niestety na naszych pocztach. Odsyłać przeto najlepiej w zaklejonej kopercie i opłacić znaczek za 25 groszy. Ponieważ na tych kwestjonarjuszach opiera się roczne Sprawozdanie Związku, należy je wypełnić bardzo ściśle, sumiennie i uwzględnić życie sodalicji po dzień 30 czerwca 1931, wliczając zamierzone, **(ale na pewne)** nabożeństwa, zebrania, referaty, wycieczki i t. d.

Przystąpiły do Związku nadsyłając ustawową deklarację następujące nowo powstałe sodalicje uczn. szk. średnich: 14) **Wągrowiec,** archid. gnieźnieńska, gimn. państw. Mod. X. Prof. Michalkiewicz (prosimy podać imię) dnia 20 lutego 1931; **15) Królewska Huta II.** diec. katowicka, gimn. państw. im. św. Stanisława Kostki, Mod. X. Prof. Śmieja (prosimy podać imię) dnia 24 marca 1931; **16) Łódź IV.**, diec. łódzka, gimn. państw. im. I go Prezydenta G. Narutowicza, Mod. X. Prof. Orłowski (prosimy podać imię) dnia 25 marca 1931; **17) Równe,** diec. łucka, gimn. państw. im. Tad. Kościuszki, Mod. X. Prof. Dietrich (prosimy podać imię) dnia 20 kwietnia 1931; **18) Augustów,** diec. łomżyńska, państw. semin. naucz im. X. Grzeg. Piramowicza, Mod. X. Makiel (prosimy podać imię) dnia 22 kwietnia 1931.

Zakopane, dnia 25 kwietnia 1931. *Ks. Józef Winkowski.*

Z Centrali i od Wydawnictwa.

Bardzo usilna prośba: Ponieważ w dniu 15-go czerwca 1931 zamyka Centrala swój rok administracyjny, uprasza się jak najgoręcej wszystkie sodalicje związkowe, a także osoby prywatne o łaskawe, niezawodne wyrównanie zaległości kasowych!

Nasz apel o zwiększenie liczby egzemplarzy nie minął bez echa! Serdecznie dziękujemy tym Sodalicjom, które nas zrozumiały i wsparły zamówieniami. Bóg zapłać!

Odpowiedzi od Redakcji: J. J. w G. Mimo zacnych myśli i szlachetnych uczuć nie możemy dopatrzeć się talentu. Zdaje się nam, że jednak lepiej dać pokój. **W. M. w K.** Może zamieścimy, ale czy autor naprawdę tak łatwo widzi w dzisiejszych czasach przed sobą aż „góry złota"? **R. P. w P.** Dobre chęci i porywy, to niestety zamało tworzywa na poezję. Nawet rym i rytm kuleje, lepiej dać pokój. **J. C. w S.** Opis śmierci sodalisa z poetyckiego punktu widzenia niezmiernie słaby, miejscami rażący. Nie skorzystamy. **W. K. w L.** Prosimy przeczytać powyższe odpowiedzi. Niestety nie!

Zwracamy uwagę, że pismo nasze we wrześniu nie wychodzi. Pierwszy numer po wacjach ukaże się dopiero z początkiem października 1931.

Po maturze nie możesz nic donioślejszego uczynić dla Twej przyszłości i szczęścia — jak odbyć z całem oddaniem się Bogu rekolekcje zamknięte.
Czy się już zgłosiłeś??

Zmiany i uzupełnienia w rekolecjach maturzystów 1931.

(p. nr. za kwiecień str. 173 i 174).

Dla **seminarzystów** rekolekcje ustalono już w Gostyniu u OO. Filipinów. Początek 20 czerwca godz. 7 wiecz., koniec 24 go rano. Za utrzymanie sodalisi 3 zł., niesodalisi 7 zł.

Dla diecezji **chełmińskiej** u OO. Werbistów, Górna Grupa pod Grudziądzem, w dn. 17 - 21 czerwca za utrzymanie 12 zł.

Dla diecezji **łódzkiej** w Łagiewnikach u OO. Franciszkanów, termin, warunki pocztą.

Dla diecezji **lubelskiej i sandomierskiej** (dostępne i dla podlaskiej) w Lublinie, Bobolanum, u OO. Jezuitów, w dn. 26 - 30 czerwca, za utrzymanie 10 zł.

Dla diecezji **pińskiej**, (dostępne także dla archid. wileńskiej i łomżyńskiej) w Pińsku, termin pocztą.

Dla diecezji **przemyskiej,** tylko sodalicje Brzozów, Łańcut, Krosno w Starej Wsi koło Sanoka u OO. Jezuitów (ilość miejsc ściśle ograniczona), termin pocztą, może będzie II. serja w Przemyślu.

Dla archidiecezji **krakowskiej** druga serja w Dziedzicach u OO. Jezuitów w dniach 17 - 21 czerwca, za utrzymanie 12 zł.

W maju wszystkie sodalicje otrzymają karty zgłoszeń oraz dokładny program drogą pocztową.

NASZE SPRAWOZDANIA.

JAROSŁAW II. (I gimn. państw. — dn. 14 marca) Sodalicja nasza pod kierownictwem ks. Moderatora Lisińskiego i Zarządu rozwija się pomyślnie. Odbyło się 8

zebrań og. i 5 Konsulty. Referaty: Sprawozdanie z Uroczystego obchodu Dziesięciolecia i II. kongresu Związku w Częstochowie, Sodalis w życiu towarzyskiem, Wspomnienia z pobytu na Kolonji sodalicyjnej Wpływ rozumu, woli i uczucia na wyrobienie charakteru, Czystość języka u młodzieży, Ksiądz Piotr Skarga jako działacz społeczny. Prócz referatów odczytywano na zebraniach ważniejsze ustępy z miesięcznika „Pod znakiem Marji". W każdym miesiącu przystępują członkowie do Komunji św., a w każdy pierwszy czwartek miesiąca biorą udział w publicznej adoracji Najśw. Sakramentu. W Obchodzie Dziesięciolecia i II. kongresie Związku w Częstochowie uczestniczyło 10 sod. Miesięcznik prenumerują wszyscy. Ku czci św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży polskiej przy współudziale sodalicji gimn. II. i uczenic naucz. seminarjum żeń. urządziła nasza sodalicja Uroczysty Wieczorek, z którego część dochodu posłano na Kolonję sodalicyjną. Sztuczkę trzyaktową „Nie dla świata, lecz dla Boga" ułożył prezes, Witold Nowosad, a odegrali sodalisi gimn. I. i II. W dniu Wszystkich Świętych wspólnie ze sodalicją gimn. II. iluminowano groby ś. p. profesorów i uczniów gimn. I. i II. a w dzień później ks. Moderator odprawił odprawił w obecności wszystkich członków żałobną Mszę św. za spokój ich dusz. Również dzięki ks. Moderatorowi Lisińskiemu pomyślnie rozwijają się kółka: eucharystyczne (50 czł.) i misyjne. Z drobnych datków na misje zebrano około 100 zł. Po Bożem Narodzeniu urządziła Sodalicja wspólny „Opłatek", w którym oprócz sodalisów wziął udział p. Dyrektor i kilku profesorów.

ROGOŹNO (gimn. państw. im. Przemysława — dn. 25 lutego 1931). Od dnia 12 II. 30 do 25 II. 31 r. sodalicja odbyła ogółem 26 zebrań (w tem 1 walne, 15 konsulty i 10 plenarnych). Wygłoszono następujące referaty: Kościół, kultura i cywilizacja, Kościół, a szczęście ludzkości, Kościół, a świat pracujący, Dlaczego w czasach obecnych tak bardzo się szerzy cześć N. Serca Jezusowego, Znaczenie rodziny, dla państwa, społeczeństwa i kościoła, O cnocie czystości, O częstem przystępowaniu do Komunji św., Wpływ sodalisa na otoczenie. Na każdem zebraniu plenarnem odbywała się dyskusja, która była zawsze dość ożywiona. Frekwencja 80 - 95%. W styczniu w uroczystość Trzech Króli sodalicja nasza urządziła uroczysty wieczór wigilijny z opłatkiem. Do Stołu Pańskiego przystąpiła sodalicja 10 razy. Członków liczy 30, (19 sod., 1 kand. i 10 asp.).

VIII. WYKAZ DARÓW i WKŁADEK

(za czas od 19 marca do 18 kwietnia 1931.)

I. Wkładki XX. Moderatorów (według uchwały konferencji w Wilnie): X. Syczewski Białystok II 6, X. Jarzębowski Bielany 6, X. Bogacz Bochnia 6, X. Orłowski Łódź IV. 6, X. Szpila Rudnik n/San. 6, X. Pogorzelski Słonim II. 6, X. Chomski Wilno I. 6.

II. Wkładki sodalicyj związkowych (po 5 gr. od **każdego członka miesięcznie podano w groszach**). Będzin 100, Bielany 1500, Bochnia 320, Brodnica 525, Brześć n/Bug. 570, Bydgoszcz II. 20000, IV. 180, Chojnice 300, Chrzanów 525, Dąbrowa 300, Dębica 280. Dubno 30, Gdańsk 115, Gniezno 250, Grodno I. 240, III. 180, Jaworów 450, Kalisz I. 1200, Kępno 115, Kraków I. 520, V. 2050 Królewska Huta I 120, Łańcut 430, Łódź I. 100, II, 400, IV. 540, V. 300, Miechów 700, Nakło 350, Pabjanice 70, Poznań VIII. 75, Ropczyce 135, Siedlce II. 140, Słonim I. 130, Stryj I. 190, Tarnów II. 410, Warszawa III. 360, Wąbrzeźno 600, Wejherowo II. 1980, Wilno V. 455, VIII. 300, Wolsztyn I. 105, Zakopane 600. **Razem sodalicyj 43.**

Już 40 prezesów

naszych sodalicyj wystąpi na tegorocznej procesji Bożego Ciała z poświęconym medalem prezesowskim na piersiach

a wybory nowych prezesów z końcem roku szkolnego nabiorą powagi aktu religijnego przez jego wręczenie.

Kandydaci!

Proście Waszych konsultorów o dyplomiki, miłą pamiątkę dnia wpisania Was na listę kandydatów! Cena tylko 5 gr. za egzemplarz.

Już wyszedł z druku potężny hymn:

„My chcemy Boga"

nuty na 1 głos i tekst 7 zwrotek. Cena tylko 15 gr. za egzemplarz.

Dawno oczekiwane, zupełnie nowe

barwne dyplomy z M. B. Częstochowską

wykonane całkowicie w kraju, już są do nabycia. Cena 50 gr. za egz.

Nowość: odznaki srebrne **oksydowane** po 2·50 zł.

Polecamy na rok szk 1931/32

KSIĘGĘ PODRĘCZNĄ

dla XX. Moderatorów i Konsult sodalicyj

Cena dla naszych sodalicyj związkowych 4·50 zł. dla innych 5·— zł. silnie oprawna 5·50 (6·— zł.).

Czcionkami drukarni „POLONIA" Jana Trybuły w Zakopanem, Rynek.

SKŁADNICA ZWIĄZKU

przy Administracji miesięcznika «Pod Znakiem Marji»

poleca następujące wydawnictwa:

Dla XX. Moderatorów i XX. Prefektów:

Ks. Józef Winkowski: **Egzorty do uczniów szkół średnich tom I.** Wydanie II. Obejmuje kompletny rocznik egzort na wszystkie niedziele i święta roku szk. Str. XVI+356. Cena 8·50 zł.
Tom II i III zupełnie wyczerpany.
— **Prakt. podręcznik duszpasterstwa w szkole.** Str. 219. Cena 6 zł.
Ks. Teofil Bzowski: **Szkolna Sodalicja Marjańska.** Str. 19. Cena 15 gr.
„Nasza korespondencja“ dla XX. Moder. Nr. 5 z r. 1928, cena 40 gr.

Dla XX. Moderatorów i Sodalisów:

Fr. Kabe: **Ścieżki młodości sławnych mężów.** 2 tomy. Cena 8 zł.
Ks. Jan Rostworowski T. J.: **Przewodnik Sodalicyj Marjańskich.** Wyczerpujący podręcznik sodalicyjny. Str. 386. Cena brosz. 2 zł 50 gr., oprawny w płótno 4 zł.
Ks. Józef Winkowski: **Księga podręczna** dla XX. Moderatorów i Konsult sodalicyj. Cena dla naszych sodalicyj związkowych 4·50 zł, dla innych 5·— zł, silnie oprawna 5·50 i 6·— zł.
— **Przed tak wielkim Sakramentem** adoracje dla młodzieży. Cena brosz. 80 gr. opr. 1·70 zł.
— **Rekolekcje zamknięte.** Cena 50 gr. (na wyczerpaniu).
— **Patron braterstwa młodej Polski** św. Stan. K. Cena 30 gr.
Naczelne zagadnienia sodalicji młodzieży w chwili obecnej. Cena 20 gr.
Sodalicja marjańska a przyszli nauczyciele. Cena 20 gr.
Ks. Doyle: **Czy będę księdzem?** Znakomita rzecz o istocie powołania kapłańskiego. Cena 20 gr.
Ks. Piotr. Skarga: **Św. Stanisław Kostka.** Cena 30 gr.
Ks. T. Bzowski: **Bł. Andrzej Bobola.** Cena 50 gr.
Wł. Godziszewski: **Dla Polski** (krucjata modlitwy za Ojczyznę) cena 45 gr.
Ustawy Sodalicji marj. uczn. szkół średn. w Polsce, napisał Ks. Winkowski. Zawierają także wykaz odpustów sodalicyjnych, porządek nabożeństwa sodal., regulamin wyborów i ceremonjał przyjęcia. Wydanie VII—XII 23—40.000. Cena brosz. 30 gr., opraw. 70 gr.
Ustawa Związku niezbędna dla każdego członka Konsulty. Cena 30 gr.
Medale sodalicyjne z M. B. Częstochowską i św. St. Kostką. Ceny: aluminjowe 25 gr. za sztukę; imit. srebra oksydowanego, prześliczne, wysoce artystyczne wykonanie: 1·— zł. za sztukę; prawdziwe srebrne: 5·50 zł. za sztukę. Własny nakład Związku. Medal Sodalicyjny jest drogą pamiątką na całe życie.
Dyplomy z obrazkiem M. B. Częstochowskiej. Cena na papierze 20, na kartonie 25 gr. Nowe dyplomy **barwne** na kartonie kredowym. Cena 50 gr.
Dyplomiki dla kandydatów. Cena 5 gr.
Odznaki tylko dla rzeczywistych sodalisów sod. związkowych (srebrny monogram S. M.). Cena 2·50 zł. (Mogą być także srebrne oksydowane). Na prywatne zamówienia nie wysyłamy.
Hymn Związku. Tekst i nuty na fortepian. Nowa melodja! Nowe wydanie. Cena 20 gr.
Przysięga Sodalicji, muz. F. Nowowiejskiego. Cena 30 gr.
„My chcemy Boga“ — hymn Związków Katol. Cena 15 gr.
List polecający sodalisów maturzystów do sodalicji akademickiej. Cena 10 gr.
Karty pocztowe dla maturzystów. Sztuka 5 gr.
Tekst hymnu Związku. Cena 5 gr.
Karty pocztowe o wakac. Komunji św. Sztuka 3 gr.
Deklaracja niepalenia tytoniu. Sztuka 3 gr.
Pamiątka Dziesięciolecia Związku. 15 gr.

Wysyłamy w każdej ilości na zamówienie, doliczając koszta opakowania i przesyłki. Dochód ze sprzedaży na cele Związku.

POPIERAJCIE WSZĘDZIE MIESIĘCZNIK I JEDNAJCIE ABONENTÓW!